Cena 10 groszy

Nr. 86 [illegible] Lwów, czwartek 16 kwietnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Przesilenie rządowe we Francji.

Nieudała misja Brianda. --- Walka socjalistów francuskich z senatem.

Briand złożył misję utworzenia rządu.

WARSZAWA. 14. kwietnia. — (tel. wł.) Briand zrzekł się misji utworzenia gabinetu z powodu odmownego stanowiska socjalistów, w kwestji poparcia go.

Jaki rząd poprą socjaliści.

PARYŻ. 14. kwietnia. (Pat.) Komitet federacji socjalistów zjednoczonych departamentu Sekwany jednogłośnie wypowiedział się przeciwko wszelkiemu udziałowi socjalistów w gabinecie. Pozatem komitet zwrócił się do rady narodowej stronnictwa socjalistów z wezwaniem, aby socjaliści popierali tylko taki rząd, któryby postawił sobie za zadanie, ściągnięcie daniny od kapitałów, oraz walkę przeciwko senatowi.

Zabiegi Brianda i głosy prasy.

PARYŻ. 14. kwietnia. (Pat.) Dzisiejsza prasa poranna wyraża na ogół domniemanie, że na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej stronnictwa socjalistyczne powezmą uchwałę nie wzięcia udziału w rządzie. Journal czyniąc identyczne przypuszczenie, nie myśli jednak, aby Briand miał z tego powodu wyrzekać się myśli tworzenia gabinetu. Gdyby zaś miało być inaczej to zdaniem dziennika byłoby to wprost zadziwiające, aby mąż stanu o takiem doświadczeniu jak Briand miał dopuścić w obecnych okolicznościach, do przedłużania się kryzysu gabinetowego jeszcze o dwa dni, oraz aby miał porzucić projekt rozwiązania kryzysu za pomocą tworzenia gabinetu prowizorycznego i oczekiwać na poparcie ze strony socjalistów, poparcie, które zawisło tylko od wypadków. Echo de Paris pisze: Sytuacja w ostatniej chwili czyni wrażenie, że kryzys gabinetowy będzie rozwiązany za pomocą utworzenia rządu Brianda albo z pomocą albo bez pomocy socjalistów. Wedle informacji tegoż samego dziennika, na posiedzeniu komitetu dyrekcyjnego Rady radykałów socjalistów i socjalistów, Blum miał ku wielkiemu zdumieniu obecnych oświadczyć, że jeżeli nawet socjaliści zgodzą się ewentualnie na współpracę z rządem to jednak w żadnym razie nie z rządem Brianda. Dziennik dodaje, że Briand w czasie rozmowy z przewódcami socjalistów zwrócił uwagę na wielkie niebezpieczeństwo zewnętrzne, grożące państwu a z drugiej strony na trudną sytuację finansową co jego zdaniem powoduje konieczność ściślejszego zjednoczenia francuskich grup demokratycznych zwłaszcza w obliczu takiego znamiennego faktu, jak wysunięcie kandydatury Hindenburga.

Nowe kombinacje.

WIEDEŃ. 14. kwietnia. (Pat.) Neue Fr. Presse donosi z Paryża: Uważamy za pewne, że większość socjalistów głosować będzie przeciwko udziałowi w rządzie. Kilka dzienników paryskich wysuwa pytanie, co nastąpi po niepowodzeniu gabinetu ministra Brianda. W takim wypadku wymieniane są trzy kombinacje. Gabinet Painleve z Briandem jako ministrem spraw zagranicznych. Gabinet Renaulda również z Briandem, jako min. spr. zagranicznych, albo gabinet Renaulda, Brianda i Herriota, przyczem Herriot byłby ministrem spr. zagr. a Briand min. sprawiedliwości.

—:::—

Ukarany oszczerca endecki.

WARSZAWA. 14. kwietnia. (tel. wł.) Dzisiaj zakończył się proces o potwarz z oskarżenia prywatnego p. Lednickiego, przeciw b. redaktorowi „Gazety Warszawskiej", p. Wasilewskiemu. Po przemówieniach obrońców i naradzie, Trybunał wydał wyrok, skazujący Wasilewskiego na dwa miesiące aresztu i 300 zł. grzywny, za oszczerstwo.

Głosy za porozumieniem polsko-gdańskiem.

GDAŃSK, 14. kwietnia. (AW). Z dniem każdym mnożą się głosy, że trzeba znaleść sposób współżycia z Polską. Prasa gdańska coraz częściej uderza w ton pojednawczy. Ostatnio „Danz. Rundschau" staje na platformie porozumienia polsko - gdańskiego. Pismo to w artykule wstępnym wyraża nadzieję, że choć ta droga porozumienia jest niełatwa gotowo jej przecież służyć. „Są wprawdzie — pisze „Danz. Rundschau" — w Gdańsku i w Polsce ludzie skłonni do zgody nie chcą jednak mimo wszystko dość jasno i szybko zrozumieć faktu, że te dwa organizmy (Gdańsk i Polska) są na siebie wzajem zdane i że jedynie na platformie gospodarczej można dojść do porozumienia.

—:::—

Rozwój strejku rolnego.

WARSZAWA. 14. kwietnia. (tel. wł.) Strejk rolny rozwija się w dalszym ciągu. W dniach 13 i 14 kwietnia odbyły się liczne zjazdy, na których proklamowano strejk aż do zwycięstwa.

—:::—

Skandal szpiegowski w Lublinie.

LUBLIN. 14 kwietnia (AW). W ostatnich dniach władze miejscowe wpadły na ślad szeroko rozgałęzionej akcji szpiegowskiej na terenie D. O. K. Lublin. W związku z tem aresztowano szereg osób wojskowych, przeważnie podoficerów, pracujących w dziale „Mob" (mobilizacyjnym). Cała działalność polegała na wykradaniu i kopiowaniu planów mobilizacyjnych D. O. K. Lublin.

—:::—

Kongres Laboor Party.

LONDYN, 14. kwietnia. (Pat) Wczoraj otwarty został w Glucester 33. kongres angielskiej partji robotniczej. W obradach przemawiał również Mac Donald, który oświadczył między innymi, że robotnicy nie powinni nigdy objąć rządów, jeżeli będą rozporządzać tylko mniejszością w parlamencie. Mac Donald nie chce okręcać koło swej szyji powroza, który inni mogliby zacisnąć.

—:::—

Wojownicze występy Stresemanna.

WARSZAWA. 14. kwietnia. (A. W.) Neue Freie Presse zamieszcza oświadczenie Stresemanna dotyczące kwestji połączenia Austrji z Niemcami. Stresemann stwierdza, że w tej sprawie Niemcy nie mogą się wdawać w żadne oświadczenia, któreby umacniały postanowienia Traktatu wersalskiego.

Zwrot ten wymierzony jest przeciwko jednemu z warunków jakie stawiał rząd Herriota, domagając się, żeby Niemcy wyraźnie oświadczyły się, iż zrzekają się raz na zawsze przyłączenia Austrji do Niemiec.

Wogóle Stresemann wypowiada się w tonie agresywnym, protestując jak najwyraźniej przeciwko domaganiu się od Niemiec coraz to nowych oświadczeń.

Stresemann występuje również kategorycznie przeciwko żądaniu kierowanemu pod adresem Niemiec aby sankcjonowały raz jeszcze swoje granice wschodnie. Niemiecki min. spraw zagr. stwierdza, że Niemcy nie uczynią tego nigdy.

Thugutt pozostaje w rządzie.

WARSZAWA. 14. kwietnia. — (tel. wł.) Wiadomość podana przez „Rzeczpospolitą" o rzekomej dymisji p. Thugutta, okazała się nieprawdziwą.

P. Thugutt nadal pozostaje w rządzie i nie zamierza podawać się do dymisji.

—:::—

Upadek Herriota.

Herriot pozostał w senacie w mniejszości i natychmiast wyciągnął z tego konsekwencje, podając się do dymisji. Senat głosowaniem swem stanął w otwartej sprzeczności z Izbą posłów, która dzień przedtem wyraziła Herriotowi votum zaufania, właśnie w kwestji sanacji finansów, w której to sprawie senat wypowiedział się w większości swej przeciw Herriotowi. Były już rządy, które nie troszczyły się o votum nieufności senatu, i nie wyciągały z niego konsekwencji, uważając słusznie, że opinja senatu pod względem swego politycznego i moralnego znaczenia stoi poniżej opinji Izby posłów, która wychodzi z powszechnego prawa głosowania.

Gabinet Herriota był bezpośrednie następstwem wyborów, które we Francji odbyły się 11. maja i które zadały decydującą klęskę blokowi nacjonalnemu z Poincarem na czele. Zwycięska lewica postarała się przytem o usunięcie prezydenta republiki, Milleranda, popierającego bezwzględnie Poincarego i Blok nacjonalny, poczem 14. czerwca 1924 Herriot utworzył swój rząd, trwający do 10. kwietnia 1925. Najsilniejszą podporę gabinetu Herriota stanowili — jak wiadomo — socjaliści, którzy do końca dochowali mu wierności, choć niejednokrotnie mieli powód do niezadowolenia. Ostatni kongres partyjny uchwalił również wytrwanie w lewicowej większości, choć odmówił bezpośredniego współudziału socjalistów w rządzie.

W senacie, który naogół jest zawsze ciałem wybitnie reakcyjnem wstrzymującem rozwój demokracji, skupili się wszyscy przeciwnicy Herriota: nacjonaliści, klerykali, a przedewszystkiem kapitaliści, zwalczający jak najostrzej politykę podatkową rządu, chcącego dla sanacji finansów naruszyć ich stan posiadania.

Jak senat obalił Herriota.

Na posiedzeniu senatu wniósł b. minister skarbu Marsal interpelację, w sprawie sytuacji finansowej. Marsal zaprzeczył, jakoby w latach od 1920 — 1924 przekroczono ustawowe maximum emisji banknotów, poczem zarzucił, iż rząd Herriota potajemnie zwiększył obieg banknotów o 2 miljardy. Rezultatem tego jest znikanie zaufania w kraju do franka. Właściwymi winowajcami są socjaliści, którzy w rzeczywistości byli rządzącymi.

Herriot w odpowiedzi Marsalowi stwierdził, że winę obecnego kryzysu finansowego ponoszą rządy poprzednie przez swą politykę pożyczkową. Udało mi się — oświadczył Herriot — przyprowadzić budżet do równowagi. Musicie mi to przynajmniej przyznać, że budżet na rok 1925 jest pierwszy, w którym jako pozycje figurują znaczne świadczenia pieniężne Niemiec. Z dumą przyznaję się do mych przyjaciół i stwierdzam, że zachowałem swój honor i niezależność.

Po zakończeniu debaty przedłożono dwie rezolucje: jedną, udzielającą votum zaufania rządowi, drugą wyrażającą naganę. Postawiono także wniosek, aby głosowano naprzód nad wnioskiem o naganę.

Wniosek ten przeszedł większością 156 głosom przeciw 132, poczem wniosek o wyrażenie nagany rządowi przyjęto 163 głosami reakcjonistów przy wstrzymaniu się senatorów bloku lewicowego od głosowania.

—:::—

Odezwa 1-sza majowa socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej.

Robotnicy i robotnice!

Znowu 1. maj wzywa pracujące masy do oderwania się od codziennych trosk i bied i do skupienia się w obronie wielkich celów proletarjatu.

W ubiegłym roku w dziesiątą rocznicę rozpętania wojny światowej odnowiliśmy nasze ślubowanie, że nie osłabniemy we walce z wojną. Ta walka stanowi także dzisiaj ośrodek naszych wszystkich dążeń. Ważnym etapem na drodze do zabezpieczenia pokoju przez układy i sądy rozjemcze mógłby się stać protokół genewski. W dalszym prowadzeniu walki za zasady w nim zawarte widzi międzynarodowa klasa robotnicza, jedyna i istotna głosicielka pokoju światowego, swe najbliższe zadanie. Jeszcze daleko jesteśmy od trwałego pokoju. Jeszcze ciągle grożą zwłaszcza na Wschodzie, coraz nowe niebezpieczeństwa wojenne. Dlatego 1. maja demonstrujcie

ZA ZABEZPIECZENIEM POKOJU POD KONTROLĄ KLASY ROBOTNICZEJ.

Ale my wiemy dobrze, że gdyby nawet klasa robotnicza w walce z wojną odniosła zwycięstwo, stworzy ona dopiero założenia do walki o lepszy byt.

Minimalnem żądaniem pracujących ludzi w walce o godne człowieka istnienie, pierwszą, zasadniczą rękojmią rozwoju klasy robotniczej jest 8-mio godzinny dzień pracy. Jeszcze nie wszędzie zdołano go wywalczyć. Przedewszystkiem jeszcze nie wszędzie zabezpieczony on jest międzynarodową ustawą przed atakami kapitalistycznych przeciwników. Dlatego 1. maja demonstrujcie

ZA RATYFIKACJĄ UKŁADU WASZYNGTONSKIEGO O 8- GODZINNYM DNIU PRACY!

Te są dwa wielkie, bezpośrednie zadania, które przeprowadzić ma klasa robotnicza.

Ale masowe bezrobocie, znaczne różnice płac w rozmaitych krajach uświadamiają każdemu robotnikowi bezmyślność i nieludzkość kapitalistycznego porządku społecznego i budzą w nim wolę budowania nowego porządku światowego. Ubiegły rok okazał wzrost ruchu robotniczego w bardzo wielu krajach ponawiane wybory ukazały partje robotnicze w pochodzie, ku osiągnięciu większości.

Wzrost siły narzuca nowe liczniejsze obowiązki i problemy. Aby się nad nimi naradzić i aby je wyjaśnić, zbierze się w sierpniu kongres międzynarodowy. Jeszcze nie we wszystkich krajach szeregi proletarjatu są zwarte. Przygotowujcie się tedy potężnemi manifestacjami 1. maja

DO MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU SOCJALISTYCZNEJ MIĘDZYNARODÓWKI ROBOTNICZEJ.

W Londynie, w kwietniu 1925 r.

Komitet administracyjny M. S. R.

8)

W. RAORT.

Rehabilitacja Jana Nepomucena Fiaczkiewicza.

Genjalny detektyw miał nieco spoconą dłoń, co mi się tem dziwniej wydało, że i moje ręce spociły się niesamowicie.

Zegar na wieży wybił właśnie północ. Drgnęliśmy obydwaj za kotarą, w kącie między piecem a szafą, gdzie stanęliśmy obok siebie ramię przy ramieniu.

Genjalny mój przyjaciel sapał ciężko przez nos, zapewne wskutek ciasnoty miejsca i co chwila dotykał się browninga spoczywającego w kieszeni surduta. Ja trzymałem swego Colta w garści silnie, może nawet za silnie, bo odczułem lekkie drętwienie palców, oplatających głownię rewolweru nieco za intenzywnie.

Zapach naftaliny, którą kotara była przepojona, odurzał mnie i drażnił do kichania.

Nachyliłem się do ucha mego przyjaciela i szepnąłem ledwo dosłyszalnie: Zdaje się, że będę musiał kichnąć... Spocone palce genjalnego detektywa wpiły się formalnie w moją rękę na znak zakazu. Przy tym dotyku, odczułem wyraźną drzączkę jego ciała i przyspieszony rytm jego oddechu.

— Nic dziwnego! — myślałem. — Nic dziwnego, przecież za chwilę może się rozegrać ponury dramat między dwoma ludźmi, którzy stanęli na krańcowo przeciwnych punktach etyki, sposobu zarobkowania i pojmowania problemów społecznych. Oto za chwilę wyłoni się z ciemności postać, usiłująca gwałtem obejść istniejące ustawy i porządek zagwarantowany konstytucją i siódmem przykazaniem aby zmierzyć się z przedstawicielem prawa i ładu państwowego, który (przedstawiciel a nie ład państwowy), stanął w obronie dóbr zagwarantowanych nam od stuleci przez kościół, Kadry uzupełniające, areszty, państwo, urzędy metrykalne i biura szupasowe... Coś niby odwieczna walka między Ormuzdem a Arymanem... Nic dziwnego, że mój genjalny przyjaciel sapie, jak człowiek spóźniony na dworzec kolejowy i dygota lekko całem ciałem. Mój Boże, i on ma przecież nerwy...

W tej chwili podrzuciło nami. W zamku od drzwi wyraźnie ktoś obracał kluczem.

Wyznaję, że pierwszy raz w życiu uczułem, jak włosy podnoszą mi się na głowie, zupełnie, jakbym stał na elektrycznym stołku izolacyjnym.

— Idzie! — jęknąłem cichutko do ucha swemu przyjacielowi.

Lekki dźwięk uderzających o siebie zębów był jedyną odpowiedzią genjalnego detektywa.

— Czyżby?... — pomyślałem. — Czyżby mój przyjaciel był aż do tego stopnia zdenerwowany?... O Boże!...

I w jednej chwili odczułem dziwne, beznadziejne osamotnienie, z którego poczęło się wyłaniać widmo jakiegoś bliżej nieokreślonego niebezpieczeństwa, dybiącego na moje życie, zegarek, rewolwer i zarzutkę kupioną na raty.

Klucz obracany w zamku trzasnął głośno i po chwili drzwi skrzypnęły. W blasku dwóch elektrycznych latarek ujrzeliśmy czterech ludzi o wybitnych typach „nieznanych sprawców“.

Kłapanie zębów mego przyjaciela, udzieliło się mnie także.

Myśl nagła, jak błyskawica zelektryzowała mi zwoje mózgowe.: Czterech!

A potem: Boże, aż czterech!!!

A przecież mój przyjaciel oczekiwał tylko na jednego lirycznego poetę! Skąd tu się tylu ludzi nabrało?... Czego oni chcą? Czyżby genjalny detektyw miał się aż o trzech sprawców pomylić?... A co będzie jeśli jutro rano znajdą nasze poćwiartowane trupy -w garderobie kolejowej, nadane jako bagaż w dwóch dużych koszach?

Setki myśli plątało mi się po mózgu, przeskakiwały jedna przez drugą, plątały się znowu, urywały i tańczyły jakiś niesamowity taniec piekielny.

Mój przyjaciel dygotał lekko i klapał zębami do wtóru ze mną. Pot ściekał mu strugami z czoła i kapał na moje ręce. A te nasze zęby!... To kłapanie zębów... No!...

— Słuchajcie, jak te szelmy dzwonią! — myślałem z pasją. — Nie, ten skandal z kłapaniem zębów musi ustać! Usłyszą nas jeszcze i jesteśmy gotowi... Po jakiego djabła, dałem się wciągnąć w tę niebezpieczną awanturę. I pomyśleć, że ja sam zaniosłem ten anons do gazet!... Tylu porządnych ludzi w mieście śpi sobie teraz spokojnie obok małżonek i dzieci, — a ja jeden... O Boże! Ja jeden stoję między szafą i piecem, w każdej chwili narażony na to, że ci niebezpieczni ludzie odkryją nas w naszej kryjówce i sprepanują w sposób niesłychany w całej praktyce Sherlocka Holmesa...

(Dok. nast.)

Walka o pokój.

Socjalizm międzynarodowy głosi pokój świata jako normalny i stały stan stosunków międzypaństwowych. Oświadcza się przeciw wojnie ze wszystkich motywów i t. d. prawidłowego rozwoju światowej gospodarki społecznej, zwalcza imperjalizm i militaryzm jako system rządzenia ludami. Zwracając się do szerokich mas pracujących dowodzi im, że to właściwie one cierpią i giną z powodu wojny i w samej wojnie, a burżuazja bogaci się i ciągnie z wojny szalone zyski. Podporą walki o pokój jest klasa robotnicza i chłopska o ile uświadomią sobie wszystko co ich czeka w razie wojny.

Jeżeli walka o pokój świata nie ma być zbiorem moralnych ogólników i szeregiem pobożnych życzeń, musi partja socj., a więc najpotężniejsza organizacja proletarjatu prowadzić tę walkę w życiu codziennem, musi wytworzyć metody ściśle, naukowe oparte na znajomości sił wrogich. Walkę z wyzyskiem kapitalistycznym prowadzi socjalizm na podstawie głębokiej znajomości ustroju kapitalistycznego, jego poszczególnych przejawów, jego metod. Ale jakże nam jeszcze daleko do systematycznej walki z szowinizmem, imperjalizmem i militaryzmem! Jak początkującymi jeszcze jesteśmy w dziedzinie znajomości polityki międzynarodowej. Jak bezbronni nieraz jesteśmy wobec przejawów szowinizmu, tej żółtej febry ludzkości! A i militaryzm jest często dla nas zjawiskiem tylko bardzo powierzchownie znanem i nieraz bardzo nieudolnie zwalczanem.

Dam w tym ostatnim względzie jako przykład obraz zamętu w szeregach socjalistycznych, jaki w nich zapanował po wojnie bałkańskiej r. 1912. Bałkan był oddawna kością niezgody między Rosją a Austrją. Tam było źródło wielkich wojen. Gdy zatem rozgorzała wojna między Bułgarją a Turcją, cały świat zaczął się liczyć z możliwością wielkiej wojny. Międzynarodówka zaczęła swą pracę przeciwwojenną i zwołała do Bazylei zjazd międzynarodowy na listopad 1912 r.

Zjazd był pełen animuszu przeciwwojennego, ale gdy zaczęto zastanawiać się nad pozytywnymi środkami walki z wojną, zdania były podzielone. Odrzucono myśl generalnego strejku jako środka przeciw mobilizacji. — Niczego konkretnego nie postanowiono, ale hasło: „Wojna wojnie"! od tego czasu rozbrzmiewało szeroko. Pokojowość obozu socjalistycznego była bezporną. Aż doszło do wojny światowej. I cóż się wtedy okazało?

Pierwszym posłem socjalistycznym, który jako ochotnik zginął w okopach niemieckich był tow. Frank. Podporą gab. wojennego we Francji byli socjaliści: tow. Guesde (najzacieklejszy „lewicowiec" i marksista), Sembat (autor pojednawczej ksiązki o Alzacji i Lotaryngji), wreszcie A. Thomas, który został min. amunicji. W Anglji należał tow. Henderson do ściślego „gabinetu wojennego" złożonego z sześciu członków W Blegji t. Vandervelde był duszą rządu wojennego. Socjaliści głosowali w różnych państwach za budżetami wojennymi.

A polscy socjaliści sposobili się do wojny lata całe wśród pokoju europejskiego! Piłsudski opierał się aż do r. 1914 na socjaliźmie polskim, który dawał mu rekrutów i oficerów. Bojówka, potem „Związek walki czynnej", a potem „Związek Strzelecki" to było partyjne wojsko, aż przemieniło się w wojnie na międzypartyjne „Legjony". Generałowie: Sosnkowski, Kukiel, Minkiewicz i wielu innych byli socjalistycznymi agitatorami, funkcjonarjuszami PPS. i PPSD.

Niezmiernie interesującem zjawiskiem z końca wojny światowej byli socjaliści rosyjscy. Mieńszewicy i eserzy dostawszy się do rządów w r. 1917 starali się zgalwanizować obumierającą armję rosyjską do dalszej „narodowej" wojny. Ale rekord osiągnęli bolszewicy. Ci tak długo wołali ze wszystkich mównic: „Wojna wojnie"!, aż utworzyli największą armję świata, — odgrażającą się co chwila Europie i Azji...

Czy to niebywałe dotąd zjawisko trwające przez 50 miesięcy wojny światowej, nie pozostawiło po sobie bardz głębokich śladów? Z pewnością że tak. A czy możemy je uważać za czynnik pokojowy? W znacznej mierze — nie.

Militaryzm wojowniczy skłonny jest do opierania się na nacjonaliźmie a pracuje wobec laików środkami tajemnicy i jakiejś wiedzy, rzekomo niedostępnej ludziom zwyczajnym... W gabinetach ministrów wojny wypracowuje się często jakąś „czarną magję" dla straszenia cywilów. Im nieudolniejszy jest wyższy generał, tem więcej „tajnej wiedzy" używa. Świat koszar jest wtedy tembardziej zamknięty dla krytyki zdrowego rozsądku, a „honor" specjalny, nadludzki i nieludzki strzeże często moralnej zgnilizny... Militaryzm burżuazyjny ma swoje prawa rozwoju niedostępne dotąd dla świata pracy.

W koszarach żyją i służą setki tysięcy młodych robotników i chłopów. Ma się ich wychowywać starannie dla obrony kraju. Ale czego też pod tem wzniosłem hasłem nie nasłucha się żołnierz koszarowy! A interwencje wojska przeciw własnym obywatelom, ileż razy są zbytecznem tylko nadużyciem popełnianym w interesie wstrętnego wyzysku robotnika przez klasy posiadające!

Socjalizm ma tu ogromne pole działania. Ale musi się zbliżyć do studjowania „wiedzy tajemniczej" militarystów, musi wychowywać robotnika przed służbą koszarową, nie opuszczać go w czasie służby i po służbie.

Musi walczyć z zarazą szowinizmu i dzikiem nieraz pojęciem specjalnego „honoru" produkowanego na użytek kasty militarystycznej.

Samo hasło „Wojna wojnie!" nie wystarcza. Tu trzeba walki o pokój prowadzonej na tysiącznych polach, trzeba wiedzy i metod skutecznych, trzeba osobnej organizacji międzynarodowej i agitacji rozumnej w myśl w myśl haseł pokoju światowego.

Zrobić to mogą w największej mierze socjaliści.

Ignacy Daszyński

—::—

Zwycięstwo socjalistów belgijskich.

Jeżeli ostatnie wiadomości są prawdziwe, socjaliści mają 79 mandatów, katolicy 78, liberali 22, komuniści 2, inne partje 6.

Według „Peuple" (organu centralnego socjalistów belgijskich). z dn. 8. bm. socjaliści zdobyli 146 tysięcy nowych głosów. W r. 1919 otrzymali oni 388 tys. głosów. w r. 1921 661 tys., obecnie zaś około 820 tys. głosów. Czyli po upływie 6 lat socjaliści powiększyli liczbę swych wyborców więcej niż w dwójnasób! W samej Brukseli socjaliści zyskali 32.270 nowych głosów. We wszystkich ośrodkach przemysłowych zaznaczył się znaczny przyrost głosów socjalistycznych, a więc w Antwerpji (10 tys.), w Charleroi (Szarlerua), w Leodjum, w Mons, w Gandawie, ale nawet w takich miastach jak Brugges Lowanium socjaliści otrzymali wiele nowych głosów. Tow. Vandervelde stoi na czele posłów, wybranych w stolicy.

Socjaliści po raz pierwszy są najsilniejszą frakcją sejmową. Jest to dla stosunków belgijskich fakt historycznej doniosłości. Wszak to katolicy spodziewali się takiego zwycięstwa że nietylko zatrzymają swoją dotychczasową przewagę w Izbie, ale nawet osiągną większość absolutną. Tymczasem zostali oni zepchnięci na drugie miejsce, tracąc 2 mandaty, a socjaliści zajęli miejsce klerykałów. Ten niewstrzymany, a systematyczny pochód partji socjalistycznej daje rękojmię, że w niedalekiej już przyszłości socjaliści będą mieli większość absolutną w parlamencie. Jest to tem prawdopodobniejsze, ponieważ socjalizm belgijski ma znakomitą organizację partyjną, a korzeniami swemi tkwi nietylko w partji politycznej, lecz w równym stopniu w związkach młodzieży, pracujących w ścisłem porozumieniu i solidarności z partją. Całe życie robotnika, od dzieciństwa do schyłku starości, wszystkie jego potrzeby materjalne i duchowe, wszystkie ideały, nadzieje i tęsknoty — odzwierciadlają się w tym wspaniałym organiźmie, zwanym Partją Robotniczą Belgji, świecącą właśnie teraz, w kwietniu 1925 r., 40-lecie swego istnienia. O potędze organizacji robotniczej w Belgji świadczy najlepiej to, że na 820 tys. głosów, oddanych na socjalistów olbrzymią większość stanowią zorganizowani towarzysze, partja bowiem liczy około 610 tys. członków. W innych zaś krajach większość wyborców należy przeważnie do kategorji sympatyków, a po części do przypadkowych zwolenników partji.

W wyborach ostatnich miesięcy w Anglji, we Francji, w Niemczech, w Danji, w Szwecji, w Austrji, w Finlandji — socjaliści wszędzie poczynili duże, częściowo olbrzymie postępy. W Danji i Szwecji rządy socjalistyczne są u władzy. Zwycięstwa te zbogaca obecnie Belgja. Jest to znamienny znak czasu. nieomylny zwiastun konieczności zwycięstwa socjalizmu w całej Europie. I żadne doryweze, przypadkowe panowanie reakcji, żadne rozpaczliwe wysiłki reakcji prawicowej i komunistycznej, by tę konieczność odwrócić, nie dopną celu. Obowiązkiem socjalistów wszakże jest zjednoczyć działalność wspólną w większym niż dotychczas stopniu i spotęgować ją w celu ostatecznego i bezpowrotnego złamania zakusów ciemnych sił przeszłości.

Zgon generała Zielińskiego.

KRAKÓW, 13 4. Zmarł tutaj gen. Zieliński. Przed wojną światową był pensjonowanym pułkownikiem austrjackim w listopadzie r. 1914 zgłosił się dobrowolnie do służby i dowodził II. brygadą Legjonów. Podczas wojny polsko-bolszew. był komendant. III. armji

Nowe groźby faszystów.

MEDJOLAN, 13. 4. „Cremona Nuova", organ faszystowskiego sekretarza partyjnego, Farinacciego ogłasza sensacyjny artykuł jako odpowiedź na deklarację opozycji. Artykuł domaga się stanowczego sposobu faszystowskich metod gwałtu, wprowadzenia kary śmierci i wygnania przywódców oraz uwięzienia członków opozycji „Aventino", którzy mają być oskarżeni o spisek przeciw państwu. W artykule tym Farinacci wzywa rząd, do szybkiego działania, gdyż w przeciwnym wypadku partja sama w przeciągu 24 godzin ujmie akcję oczyszczenia kraju z niebezpiecznych żywiołów

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 kwietnia

JOZEF SLIWIŃSKI pianista, przybędzie w drodze powrotnej z Bukaresztu gdzie koncertował trzykrotnie z olbrzymiem powodzeniem i odznaczony został komandorją Korony rumuńskiej, na koncert do Lwowa w dniu 17. b. m. Artysta jak wiadomo najświetniejszy odtwórca Chopina, wykona też program złożony z arcydzieł naszego nieśmiertelnego kompozytora. Wspaniały ten program z Fantazją F-moll i Sonatą H-moll na czele, obejmuje ponadto 4 Ballady mazurki oraz Polonez A-dur i As-dur.

JACQUES THIBAUD najznakomitszy współczesny skrzypek francuski wystąpi w jedynym koncercie we wtorek 21. bm.

RADA NADZORCZA AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO w myśl §§ 54., 56. i 57. statutu zawiadamia, że 57. Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie **w sobotę 2 Maja 1925 o godzinie 10 rano.**

Termin zgłoszeń akcyj, celem wzięcia udziału w tem zgromadzeniu upływa 18. kwietnia 1925. 413—2

PONOWNY POŻAR LASU POD LWOWEM. W ub. poniedziałek popołudniu doniesiono policji we Lwowie o pożarze lasu w Obroszynie pod Lwowem.

Na miejsce udał się instruktor Łohocki z 8-ma strażakami wagonem, który dostarczyła Dyrekcja kolejowa; policja zaś wysłała dwóch konnych policjantów.

Okazało się, iż wskutek posuchy zapaliła się sucha trawa na pastwisku, a następnie poczęły płonąć krzaki w sąsiednim lesie gminnym i kapitulnym. Ludność wiejska wraz ze strażakami przekopała rowy, odgraniczając część lasu objętego pożarem. Ogień w przeciągu kilku godzin zlokalizowano. Spłonęło jednak około 14 morgów podszycia leśnego.

ZAMACHY SAMOBOJCZE. Erna K., zam. przy ul. Krasickich l. 16 usiłowała pozbawić się życia jakąś żrącą trucizną. Zawezwane Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

20-letni Józef D., marynarz, przyjechał na święta do swych rodziców, zam. przy ul. Kurkowej l. 9. Tu D. zranił się bagnetem w pierś w zamiarze samobójczym. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. Powodem desperackiego kroku była zawiedziona miłość.

Wiktorja N., zam. na Lewandówce usiłowała struć się wskutek niesnasek małżeńskich. Pogotowie rat. udzieliło jej również pomocy.

TRZY ZAGADKOWE ZGONY. Rozalja Szpetkowska przyniosła do lekarza miejskiego dr. Dolińskiego trupa 4-letniego Dyonizego Szpakowskiego, który rzekomo zmarł w drodze do lekarza. Chłopiec ten był na wychowaniu u Szpytkowskiej.

Lekarz dr D. polecił zwłoki przenieść do Instytutu medycyny sądowej.

Ludwik Andraszek, właściciel sklepu z przyborami szewskimi przy ul. Grodzickich, zachorował w nocy ub. niedzieli na Wałach Hetmańskich. Przewożony do szpitala zmarł w karetce Pogotowia rat. Istnieje przypuszczenie, że zmarły struł się strychniną.

W realności przy ul. Kleparowskiej l. 30. znaleziono leżącego w stanie nieprzytomnym murarza Józefa Lindera, który zmarł pomimo udzielonej mu pomocy.

W obu wypadkach zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE ZA ZGWAŁCENIE. Po dłuższych poszukiwaniach policja zdołała ostatecznie ująć Naana Himmla, zam. przy ul. Bema l. 4, ucznia Akademji handlowej. Dopuścił się on gwałtu na 14-letniej służącej W., o czem donosiliśmy.

ZNÓW OFIARA DZIKIEJ ZABAWKI. Jan Arenfeld, uczeń szkoły ludowej, zam. przy rodzicach przy ul. Zielonej l. 70, strzelając z flobertu postrzelił w głowę przechodzącą służącą Zofję Wieczakównę. Sprawca postrzelenia zbiegł i ukrywa się przed policją, która go poszukuje.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Aleksander Likowski wpadł przypadkowo do piwnicy w realności przy ul. Kętrzyńskiego l. 8. i ciężko się kontuzjował w pierś i rękę.

14-letni Wład. Homes, z Laszek Murowanych, spadł z konia i ciężko się zranił w głowę. Przywieziono go do szpitala na leczenie.

W ul. Brajerowskiej został potrącony samochodem wojskowym 4-letni Mieczysław Popowicz, zam. przy ul. Kazimierzowskiej. Ciężko zranionego w głowę P. odwieziono do szpitala.

Autem kierował szeregowiec Antoni Błażków.

ZABŁĄKANE DZIECI. W opiece Miejskiego komisarjatu IV dzielnicy znajduje się około 2-letnia dziewczynka, która błąkała się po ul. Łyczakowskiej. 3-letnią dziewczyną żydówką zaopiekował się III. komisarjat, zaś 3-letnim chłopcem komisarjat II dzielnicy. Dzieci te błąkały się po ulicach miasta.

SCIGANIE SPEKULANTÓW I PASKARZY. W ub. tygodniu wpłynęło do sądu karnego S. III. 9 skarg na paskarzy, wniesionych przez oddział P. P. dla walki z lichwą. Równocześnie oskarżyła policja w Magistracie 22 właścicieli firm o lichwę towarową.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przedostatniej nocy włamali się nieznani sprawcy do wystawy owocarni Anny Święczko przy ul. Ruskiej i skradli znaczną ilość artykułów spożywczych.

Również okradziono nocą wystawę restauracji Wilhelma Hermana przy ul. Na Błonie l. 12. Szkoda wynosi ponad 300 zł.

W składzie owoców Jakóba Mesusego przy ul. Łamanej l. 1. skradziono 6 worków cebuli i 4 skrzynie z jabłkami, wartości 350 zł.

Ze sportu.

POGOŃ—HAKOAH (Wiedeń) 2:1 i 0:2

Obydwa dnie świąteczne dały „specjalne" senzacje. Pierwszy dzień zakończył się masakrą graczy, w drugim zawody odbyły się pod ochroną bagnetów policyjnych. Mamy nadzieję, że Związek Piłki nożnej wkroczy w tę sprawę i winnych przykładnie ukarze, by Lwów, kolebka sportu polskiego, nie był więcej narażony na tego rodzaju skandale. Pan Decowski, właściwy winowajca zdaje się, że skończył swą karjerę sportową, sędzia nie powinien nigdy dopuścić do takiej brutalnej gry, jaka miała miejsce w niedzielę.

W pierwszym dniu do przerwy była gra otwarta, po przerwie natomiast inicjatywę miała przeważnie Hakoah. Gdyby wiedeńczycy umieli tak umiejętnie strzelać, jak grać potrafią, byłaby to drużyna niemożliwa do pokonania. Pogoń zwycięstwo to powinna złotymi zgłoskami wpisać do swej kroniki.

W poniedziałek rozwinęli wiedeńczycy piękną grę. Tak precyzyjnej technicznej i kombinacyjnej gry jeszcze się na naszych boiskach nie widziało. Nasi gracze krótkim i przyziemnem podawaniem piłki wymęczeni, w drugiej zwłaszcza połowie nie byli w stanie stawić oporu wiedeńczykom, tak że gra nabrała charakteru treningu na jedną bramkę, a tylko Wackowi, Kucharowi, który grał w pomocy, a właściwie w obronie i Görlitzowi ma Pogoń do zawdzięczenia wynik.

CZARNI—LECHIA 6:1 (3:1)

Czarni bez Hawlinga, Wójcika i Chmielowskiego. Napad Czarnych zwłaszcza w drugiej połowie grał dobrze, kierowany sprytnie przez Sawkę. W obronie wybijał się Kmiciński, który z każdym matchem staje się lepszym.

KRAKÓW: WISŁA—NUSELSKY 1:0 i 2:2.

CRACOVIA—NUEMBERGER Sp. V. 9:1.

CRACOVIA— CECHIE KARLIN 1:1.

WARSZAWA: AMATORZY (Wiedeń)— POLONIA 3:1 i 2:1.

KATOWICE: AMATORSKI K. S.—CECHIE KARLIN 3:0.

ŁÓDŹ: Ł. K. S.—HASMONEA 1:1 i 2:0.

Różne.

ILE KOSZTOWAŁABY ODBUDOWA PETERSBURGA? Jak oblicza komisja bolszewicka odbudowy miast, odbudowa Petersbuga kosztowałaby 30.850.000 rubli złotych i mogłaby być dokonana w ciągu lat pięciu.

BENESZ I CHAMBERLAIN. Podczas ostatniego zgromadzenia rady Ligi Narodów czesko - słowacki minister spraw zagranicznych, Benesz, miał wciąż powtarzać podczas mowy swej zdania takie, jak „Logika nakazuje", „Logika nie dopuszcza" i t. p.

Słuchający uważnie przemówienia tego angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain, pochwycił nagle kawałek papieru, napisał na nim kilka słów i podsunął je Beneszowi.

Na papierku widniało zdanie następujące: „My, anglicy, nie twierdziliśmy nigdy, aby było coś wspólnego pomiędzy logiką a polityką".

Tak przynajmniej opowiada dziennik paryski „Le Cri de Paris".

MAHARADŻA ZNOSI HANDEL LUDŹMI. W położonem wzdłuż południowych zboczy Himalajów, rozległem państwie Nepalu, — znajdującem się pod protektoratem Anglji, lecz rządzonem samodzielnie przez maharadżę (wielkiego księcia) dotychczas istnieje zupełnie prawnie (!) handel ludźmi.

Wobec jednak przenikających i tam prądów cywilizacyjnych, panujący obecnie w Nepalu maharadża Chanrra-Szum-Szere-Jung — oznajmił na zebraniu około 2.000 notablów swej krainy, zwołanych na narady do stolicy państwa, miasta Katamanda, że postanowił położyć kres handlowi ludźmi w swem państwie.

Według danych, przedstawionych przez maharadżę zebraniu, w Nepalu istnieje 15.719 właścicieli niewolników, posiadających 51.419 niewolników, którzy dzielą się na trzy kategorje: niewolników odziedziczonych, niewolników kupowanych dla robót rolnych i wreszcie znajdujących się w rękach handlarzy ludźmi.

Los tych ostatnich jest najstraszniejszy, gdyż handlarze nie znają wcale litości, rozdzielają mężów i żony, dzieci od rodziców, sprzedając swój towar więcej dającemu.

Przedewszystkiem więc z tym niecnym handlem trzeba skończyć, to też maharadża ogłosił dekret, zakazujący niezwłocznie handlu ludźmi w Nepalu i uznający za ludzi wolnych wszystkich niewolników, znajdujących się w rękach handlarzy. Co się tyczy dwóch pozostałych kategorji, to Chandra-Szum-Szere-Jung postanawia, że mają być uwolnieni w ciągu ośmiu miesięcy, a na wykup ich przeznacza z własnej szkatuły 90.000 funtów szterl.

Wolnomyślny maharadża liczy dziś 60 lat i rządzi w imieniu bratanka swego, który jest małoletni. W armji angielsko-indyjskiej piastuje stopień jenerała.

ODKRYCIE KOMETY PRZEZ POLAKA. Asystent obserwatorjum krakowskiego Lucjan Orkisz delegowany dla badań na stację tymczasową narodowego Instytutu astronomicznego na górze Łysina w Beskidach, znalazł dnia 3 kwietnia o godz. 4 rano nieznanego kometę dziewiątej wielkości we wchodzącym nad ranem gwiazdozbiorze Pegaza. Odkrycie zostało potwierdzone w Polsce przez obserwatorja warszawskie, wileńskie i krakowskie. Zagranicą zaś w Kopenhadze. Nowy kometa, któremu międzynarodowa stacja Kopenhadze nadała miano komety Orkisza, porusza się ku północy z szybkością 1 stopnia na dobę i jest dobrze widziana przez niewielką lunetę. Jest to pierwszy wogóle odkryty w Polsce kometa.

NAJSTARSZE MIASTO. Jak donoszą pisma amerykańskie, wyprawa naukowa Haye'a prowadząca prace wykopaliskowe w Newadzie południowej, odnalazła fundamenty miasta indyjskiego, które uważane jest za najstarsze na świecie. Miasto owo kwitło jakoby przed dziesięciotna tysiącami lat i zasypane zostało zupełnie piaskiem pustyni. Ciągnie się zaś na przestrzeni dziewięciu kilometrów wzdłuż błotnistej rzeki między miastami Saint-Thomas i Overton. Wykopane przedmioty wskazują, że było zamieszkane przez Indjan szczepu Pueblo, którzy w tej prastarej epoce nie byli bynajmniej dzicy. Znaleziono też dokumenty, które świadczą, że śród owego narodu kobiety prowadziły interesy państwowe i domowe, zaś mężczyźni zajmowali się gospodarstwem.

KŁOPOTY Z POMNIKIEM PASZKIEWICZA. Pomnik Paszkiewicza, w Warszawie, który stał przed pałacem rady ministrów, został, jak wiadomo, usunięty wkrótce po ustąpieniu Rosjan z Warszawy. Statuę gnębiciela Polski złożono na przechowanie w jednym ze składów miejskich, w arkadach ślimaka przy ul. Karowej. Gdy wyłoniła się sprawa sprowadzenia z Homla pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, statua Paszkiewicza miała być objektem wymiany, lecz następnie bolszewicy odstąpili od tego projektu, nie chcąc ponosić kosztów przewozu pomnika, który dla nich był zgoła bezużytecznym. To też dotychczas pomnik ten spoczywa w lamusie miejskim, jednak władze miejskie mają z nim sporo kłopotu, gdyż zajmuje miejsce, potrzebne inżynierji miejskiej na inny cel. Z tego powodu władze miejskie będą musiały przenieść go do innego składu. W ten sposób Paszkiewicz jeszcze raz ujrzy Warszawę, którą za życia tak gnębił.

—:::—

Przesilenie rządowe we Francji.

Na piątkowem posiedzeniu senatu znalazła się większość, która wyraziło votum nieufności rządowi. Aczkolwiek votum senatu nie decyduje o losach rządu, Herriot podał się do dymisji.

PARYŻ. 11. kwietnia. (Pat.) „Matin" dowiaduje się, że prezydent Doumergue zamierza w najkrótszym czasie rozwiązać kryzys gabinetowy i w tym celu odbędzie konferencję z osobami upatrzonemi na następców Herriota. Większość senatu wypowiada się za utworzeniem gabinetu szerokiej koncentracji republikańskiej, osią, którego byliby radykałowie, przyczem gabinet ten nie szukałby systematycznie poparcia socjalistów. „Matin" pisze dalej: Osobistościami, które byłyby najodpowiedniejsze w tej kombinacji jedności i pojednania, z oparciem się na kartelu lewicy, byliby Briand, Steeg, obecny gubernator Algieru i De Monzie, Panleve bowiem pragnie zatrzymać przewodnictwo Izby.

Socjaliści francuscy wobec przesilenia.

PARYŻ. 11. kwietnia. (Pat.) Jak donosi „Echo de Paris" wszyscy delegaci partji socjalistycznej zostali nagle wezwani na kongres nadzwyczajny, który ma się zająć sprawą udziału socjalistów w przyszłym rządzie. Według „L'Oevre" szereg socjalistów, wybranych do parlamentu, miał zalecić wystosowanie do prezydenta Doumerguea pisma, zawiadamiające go, że kartel lewicy odmówi zaufania, jakiemukolwiek rządowi koncentracyjnemu.

Krwawe demonstracje w Palestynie.

DAMASZEK. 11. kwietnia. (Pat.) Wczoraj popołudniu, doszło tu ponownie do poważnych demonstracji przeciw lordowi Balfourowi. Tłum zaatakował policję i obrzucał kamieniami hotel, w którym zamieszkał Balfour, usiłując wtargnąć do środka. Zawezwano oddziały piechoty i kawalerji oraz samochody pancerne i samoloty. W końcu udało się tłum rozproszyć. Pewna liczba policjantów została raniona, między nimi dwóch poważnie. Wśród demonstrantów było 50 rannych, z których 15 odwieziono do szpitali. Wysoki komisarz gen. Sarrail doradził Balfourowi, ażeby natychmiast wyjechał z Damaszku. Podczas gdy wojska odwracały uwagę tłumu, Balfour opuścił już Palestynę.

„Babka rosyjskiej rewolucji" na łożu śmiertelnem.

Przewódca rosyjskich socjalnych rewolucjonistów Włodzimierz Czernow, przebywający obecnie w Rydze udzielił tamtejszym dziennikom wiadomości, że słynna rosyjska rewolucjonistka, nazywana „babką rosyjskiej rewolucji", 83-letnia Breszko-Breszkowska zaniemogła w ostatnich dniach tak ciężko, iż każdej chwili należy oczekiwać wieści o jej śmierci

Breszko-Breszkowska jest od bardzo wielu lat członkiem rosyjskiej partji socjalno - rewolucyjnej. Całe jej prawie życie było walką z caratem, przez wiele lat przebywała w kazamatach i więzieniach Sybiru i dopiero obalenie dynastji Romanowów i wybuch rewolucji umożliwił jej powrót do kraju. Rewolucyjna Rosja powitała ją z honorami nadzwyczajnymi. Gdy bolszewicy zagarnęli władzę, Breszko-Breszkowska, nie chcąc sprzeniewierzyć się swoim dotychczasowym zasadom, i nie mogąc pogodzić się z bolszewikami, opuściła Rosję. Na emigracji przyłączyła się do zagranicznej delegacji rosyjskiej partji soc. rewolucyj i do ostatnich dni brała w jej działalności czynny udział kierując agitacją przeciw sowietom.

—:::—

Krwawe świąteczne pokłosie.

Ubiegłe Święta Wielkanocne były niezwykle krwawe. Dwaj ludzie zginęli od ran, zadanych nożem, a ponad 50 ofiar zdziczenia zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

W ub. niedzielę w południe wracał do domu inkasent gazowni miejskiej Kazimierz Mielnicki. W ul. Snopkowskiej, spotkał kilku wyrostków, których pozdrowił słowami: „Wesołego Alleluja". Ci uczuli się tem sprowokowani i po krótkiej wymianie słów jeden z nich, szeregowiec 19. pp. Stanisław Wróbel pchnął Mielnickiego bagnetem w głowę, plecy i łopatkę. Zraniony upadł na chodnik i

ZMARŁ WKRÓTCE

wskutek upływu krwi. Morderca zbiegł wraz z kolegami w kierunku góry Jacka.

Zbrodniarz późno wieczorem sam się zgłosił w Komendzie miasta, twierdząc, że zbrodni dokonał w stanie podchmielonym.

Świadkowie twierdzą natomiast, że Wróbel nie był wcale pijany.

Mielnicki osierocił żonę i 7- miesięczne dziecko.

Na Zamarstynowie został również śmiertelnie zraniony nożem w pierś Kazimierz Noga. Zranił go niejaki Marjan Siedzeń podczas pijatyki. Noga odwieziony do szpitala przez Pogotowie rat. zmarł wskutek upływu krwi.

Z pośród niezliczonych świątecznych awantur, jedna miała miejsce w ul. Gródeckiej. Antoni Kiczma, mechanik, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 1. 12, doniósł policji, że w restauracji Gruessa przy ul. Gródeckiej podczas zabawy o północy, jacyś awanturnicy zranili nożami trzykrotnie w lewy bok brata donoszącego, szeregowca Stanisława. W stanie nieprzytomnym odwieziono poranionego do szpitala.

Po godzinie 2 w nocy znaleziono leżących w tej samej ulicy Ludwika Góreckiego, zranionego bagnetem w kark i twarz, oraz Kazimierza Gruszeckiego, zranionego w głowę i w ucho.

Po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat., gdzie ich policjant odwiózł, zeznali oni, że napadli i poranili ich bracia Kiczmanowie. Nie czekali oni wkroczenia władz bezpieczeństwa w sprawie zmasakrowania ich brata, lecz sami wyrównali swój krwawy rachunek.

Leopold Pest został pobity i poraniony nożem w restauracji Walacha, przy ul. Żółkiewskiej, przez Kazimierza Webera, Mikołaja Seidla i braci Faluszczaków. Pesta odwieziono do szpitala.

W parku Łyczakowskim nieznany awanturnik zranił sztyletem w głowę Adama Gelusa.

Wiktorja Stachurska, zam. przy ul. L. Sapiehy, pobiła i poraniła Helenę Wandzianównę.

Helenę Zarzycką pobił i poranił mąż jej Władysław.

Stanisław Budziński zranił nożem swego sublokatora Karola Haluszczaka, ten zaś pobił listwą sztachetową Budzińskiego.

Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

Między innymi zaopatrzono tu amatorów świątecznej pukaniny. Jeden z nich 13- letni Antoni Labuch, zjawił się z poszarpaną przy strzelaniu wielkanocnem prawą dłonią. Podobnych krwawych wypadków, możnaby mnożyć bez końca.

—:::—

Koniec wycieczki Balfoura.

LONDYN. 14 kwietnia. (Pat.). Biuro Reutera donosi z Bayrutu, że Balfour odjechał z Aleksandrji bez wypadku. Jest jednak pewne, że byłoby doszło do poważnych starć gdyby Balfour pozostał na miejscu. W czasie niepokoju w Damaszku raniono 12-tu policjantów. Jeden z manifestantów zabity a jeden woźnica poniósł śmierć od zbłąkanej kuli

—:::—

Donioły wynalazek.

WIEDEŃ. 14. kwietnia. (Pat). „Korrespondenz Wilhelm" donosi, że profesorowi wiedzeńskiemu Strache udało się wytworzyć z drzewa i odpadków drzewnych nowy wartościowy materjał opałowy, który stanowi przewrót w opalaniu. Wynalazca zgłosił już patent do wszystkich państw.

—::—

Międzynarodówka wobec zwycięstwa socjalistów w Belgji.

Sekretarjat soc. Międzynarodówki robotniczej, wysłał do sekretarjatu belgijskiej partji robotniczej następujący telegram:

„Cała Międzynarodówka śledziła z żywą braterską sympatją wspaniałą walkę, belgijskiej partji robotniczej. Cieszy się ona wraz z wami świetnem zwycięstwem. Robotnicy wszystkich krajów zślą dzisiaj życzenia belgijskim towarzyszom z okrzykiem: Niech żyje belgijska partja robotnicza"!

Podpisano: Show, Adler.

Znowu katastrofy.

AMSTERDAM. 12. 4. Według wiadomości z Vlissingen wyjeżdżający z portu holenderski parowiec „De jonge Catharina" zderzył się z wyjeżdżającym angielskim parowcem „Clam Monroe". Zginęło 10 osób z załogi statku angielskiego

BARCELONA. 12 4. Pod Barceloną zderzyły się dwa pociągi elektryczne, co spowodowało straszliwą katastrofę. Zginęło 26 osób, 125 zostało zranionych, wśród nich 50 ciężko. Trupy są zupełnie zwęglone. Katastrofa przybrała dlatego tak ogromne rozmiary, gdyż jeden z pociągów biegł z szybkością 110 kilometrów.

Towarzysze i Towarzyszki!

W walce naszej o wyzwolenie pracy, o lepszy ustrój, o sprawiedliwość społeczną jednym z największych wrogów jest ciemnota! Ona to nie pozwala licznym rzeszom dojrzeć prawdy socjalizmu, ona zasłania im blask, wiodącego ku zwycięstwu, sprawiedliwości czerwonego sztandaru, ona nawet pcha je w służbę u wrogów. To też, kiedy w dniu 1. Maja, proletarjat całego świata liczy swe szeregi, kiedy w radosnym dniu święta krzepi swe serce, waży najbliższe swe zadania, nie może on, a zwłaszcza proletarjat polski zapomnieć o jednym wielkim dla niego haśle:

PRECZ Z CIEMNOTĄ!

Nie może w dniu tym jasnym nie dostrzec zdroju, z którego ma czerpać ku pokrzepieniu swych sił duchowych, a myśląc o pełnem wyzwoleniu człowieka, nie może zapomnieć o wiekowej krzywdzie proletarjusza — odbierania mu światła wiedzy. Krzywdy tej nie naprawią nasi wrogowie. Tylko naszym wysiłkiem zdobędziemy ten największy skarb człowieka. Wobec tego w dniu 1. maja Zarząd Gł. T. U. R. wzywa proletarjat polski do zamanifestowania, że rozumie on swe istotne potrzeby. W dniu tym odbędzie się w całym kraju zapomocą czerwonego znaczka zbiórka na Oświatę Robotniczą. Mamy dostateczne dowody przywiązania towarzyszy do swej instytucji oświatowej; pragniemy jednak, aby zbiórka majowa była wielką manifestacją na rzecz oświaty robotniczej!

Wzywamy Zarządy Oddziałów do energicznej i sprężystej organizacji zbiórki, do robotników zaś i szczerych ich przyjaciół zwracamy się z wezwaniem: Spieszcie w dniu 1. Maja z groszem do puszki kwestarzy! Każdy grosz dany na cele oświatowe, to promyk jasnego słońca w ponurym mroku ciemnoty ludzkiej!

Ignacy Daszyński, prezes T. U. R.
Dr. Stefan Kopciński, sekr. gen
Zygmunt Piotrowski, skarbnik.

—:::—

Kredyty z funduszu gospodarczego.

Utworzenie specjalnej komisji przy ministerstwie skarbu.

Rada ministrów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu tekst rozporządzenia o statucie państwowego funduszu gospodarczego.

Fundusz ten powstaje z kapitałów uzyskanych z realizacji pożyczki amerykańskiej po odliczeniu sumy 40 miljonów zł. na budowę linji kolejowych. Fundusz zarządzany będzie przez min. skarbu, a przeznaczony jest na produkcyjne cele gospodarcze i budowlane, mające charakter trwałych i długoterminowych wkładów na warunkach dochodowości, zapewniających pokrycie kosztów oprocentowania i amortyzacji zaciągniętej zagranicą pożyczki.

Fundusz będzie użyty drogą zakupu listów zastawnych i obligacji, oraz udzielania pożyczek długoterminowych przedewszystkiem na: a) stawianie nowych budowli, w szczególności domów mieszkalnych, b) inwestycje komunalne, c) inwestycje przemysłowe, mające znaczenie państwowe i d) uruchomienie hipotecznego kredytu długoterminowego.

Przejściowo z funduszu mogą być dokonywane krótkoterminowe lokaty.

Zakup papierów lokacyjnych, administrowanie nimi, oraz udzielanie pożyczek — dokonywane będzie przez Bank Gosp. Kraj., według planów min. skarbu. Jako organ opinjujący i doradczy w sprawach, dotyczących zasad użycia funduszu powstanie komisja przy min. skarbu, w składzie: 2 delegatów min. skarbu, 1 min. przem. i handlu, min. rolnictwa i dóbr państwowych, 1 robót publicznych i Banku Gosp. Kraj. Komisja zbierać się będzie przynajmniej raz na 3 miesiące.

Parę uwag na temat Wystawy fotografji artystycznej.

Wystawa fotografji artystycznej!

Na pozór rzecz zwyczajna, niejednokrotnie oglądana, a jednak — jakże szerokie dająca pole do rozważań na temat jej znaczenia w twórczości wogóle.

Z artystyczną fotografją wiąże się wiele przedzeń.

Czy artysta-malarz może się posługiwać aparatem, jako środkiem pomocniczym? Czy artystyczne prace fotograficzne należy uznawać za dzieło sztuki?

Są to problemy, na które plastycy bardzo różne zazwyczaj dają odpowiedzi.

Bojownicy prądów najnowszych, formiści i ekspresjoniści sformułowali nawet na ten temat zbyt pochopny może wniosek?

Patrzcie, realiści! Czyż nie wyręcza was — fotografja? Czyż sztuka wasza nie musi runąć wraz z wynalezieniem udoskonalonej barwnej fotografji?

Taki wniosek nasunąć się może, nie przeczę, ale nie ma za sobą zupełnej prawdy i słuszności.

Ustrój psychiczny i temperament artystyczny malarza twórcy nie jest i nie będzie nigdy aparatem — nie staje na każde zawołanie z taką gotowością, jak mechanizm.

Przechodzi nastroje, depresje, ale i wzloty tak wysoko — siężne w chwilach szczęśliwych, do jakich nigdy żaden aparat i utalentowany nawet fotografista nie dochodzi.

Fotografja jest „pewniejszą“, spokojniejszą, nie dająca niespodzianek. Aparat mózgu i oka mniej obliczalny, podległy wpływom postronnym najrozmaitszym, zewnętrznym oraz z psychicznej głębi wyłonionym — ale zdolny jest rzeczom widzianym i odczutym nadać ten czar i ten moment fascynujący, jakiego artysta przy pomocy aparatu dobyć nie jest w stanie.

Jednakże i fotografja artystyczna, rozporządza szeroką skalą efektów i dać może poważną sumę wrażeń estetycznych.

Gra tu przedewszystkiem pierwszorzędną rolę skomponowanie całości, szczęśliwy wybór motywu i mistrzostwo w przeprowadzeniu światłocienia.

Nie rozporządzając barwą, musi fotografujący ześrodkować całą uwagę na walorach światłocienia, by rzeczy odbite mechanicznie, uwypuklić w sposób godny miana sztuki.

I tu przebija się poprzez utwór indywidualność artysty, jednak nie w tym stopniu, co w twórczości bezpośredniej.

Ciekawem jest stanowisko publiczności wobec pokazu prac sztuki fotograficznej i uznanie — na całej linji. Wszystko się podoba — wszystko jest zrozumiałe, jasne, bezzagadkowe.

Niema ze strony nawet zupełnych laików zadziwień i wstrętów, jakie spotykały zazwyczaj próby i usiłowania artystów rzucających nowe ujęcia problemów malarskich, a choćby i nie całkiem „nowe“, ale dość śmiałe koncepcje wypowiadane na płótnie na temat barwy czy formy. Stąd wniosek, że fotografja, choćby artystyczna jest dla przeciętnego widza sztuką ogromnie „łatwą“, ogromnie popularną, niemęcząca.

A doświadczenie uczy, że zazwyczaj mały procent widzów pragnie się istotnie potrudzić, by szukać dróg nowych objawień artystycznych, niezwykle mały procent pragnie wczuć się w artystę, i wejść w krainę jego marzeń, trudu i zwycięstwa.

Obecna wystawa sztuki fotograficznej w Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych zgromadziła pokaźną ilość rzeczy istotnie dobrych.

Piękno motywu, subtelność w wykonaniu technicznem, uderzają w szeregu prac, które istotnie można nazwać kompozycjami ze względu na ich walory artystyczne.

Szczególnie ciekawe są studja w słońcu, motywy pejzażowe, architektoniczne itd. Portrety przedstawiają się również bogato i pomysłowo.

Jan Bułhak znany jest już w Polsce ze swych prześlicznych prac. Rzeczy jego na obecnej Wystawie zasługują na dłuższą uwagę.

Bardzo dobre prace dał F. Czerwiński, Z. Bieniawski, J. Czaczkowski, Cyprian, Zofja i Rudolf Huberowie, M. Jędryk, N. Liljen, H. Mikołasch (mający wiele rozmachu artystycznego), Janina Mierzecka (prace o ogromnej subtelności układu i techniki), E. Strzygłowski, M. Mokrzycki, J. Switkowski, T. Wański, H. Wierzbicka (świetny portret „Staruszki“, „Salome“, K. Rychterówna, i szereg innych prac portretowych), Pospischil, Puchalski, Stafkiewicz, Pazirski i Wasung.

Równocześnie z Wystawą Fotograficzną otwarto Wystawę Sztuki dziecka.

O wystawie tej, wkraczającej znów w inne a ogromnie ciekawe problemy, „parę uwag“ innym razem.

Marja Hausnerowa.

„PEZET“.

Dnia 8. kwietnia 1925 odbyło się IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki akcyjnej „Pezet“ powszechne zakłady budowlane S. A. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej dra Leonarda Stahla.

Po sprawozdaniu Dyrekcji, złożonem przez dyrektora inż. p. Arnolda Kolischera, przyjęto je do wiadomości zatwierdzające. Na wniosek referenta Komisji rewizyjnej dyrektora p. Mączyńskiego udzielono Dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorjum, poczem uchwalono bilans zamknięcia za rok 1924, wykazujący 40.557 zł. 25 gr. zysku oraz uchwalono wypłacić tytułem dywidendy po 2½ grosza od każdej akcji opiewającej na 500 Mp.

Następnie uchwalono bilans otwarcia w złotych wykazujący kapitał własny Spółki w kwocie 1,366.750 zł. 12 gr., który rozdzielono na kapitał akcyjny w wysokości 750.000 zł. oraz na kapitał rezerwowy wynoszący 616.750 zł. 12 gr.

Postanowiono dalej wymienić obecnych 100 akcyj, opiewających każda na 500 Mp. na 3 nowe akcje o nominale 25 zł. W ten sposób dywidenda uchwalona 2½ grosza od każdej starej akcji, a wynosząca 83.33 grosza na 1 nową akcję stanowi 3.33% od nowego kapitału zakładowego. — Gdy VII. emisja, na którą uskuteczniono przedpłatę, z powodu okresu przewalutowania spółek nie doszła do skutku, postanowiono powiększyć kapitał zakładowy o 50.000 zł. czyli do 800.000 zł. przez wydanie 2.000 akcyj nowej emisji po 25 zł. każda. Akcje te będą wydawane tylko na podstawie prawa poboru, a to na 15 akcyj po 25 zł. 1 nowa akcja za zapłatą odpowiedniej ceny emisyjnej. Przy subskrypcji tej emisji będą uwzględnione przedpłaty złożone przez akcjonarjuszy na VII. emisję z doliczeniem oprocentowania w wysokości 10% w stosunku rocznym.

Ze sprawozdania „Pezetu“ wynika, że „Pezet“ prowadził 7 cegielń, a to we Lwowie przy ul. Zaścianek, w Zamarstynowie, w Sichowie koło Lwowa, w Stanisławowie pod firmą Zakłady ceramiczne, w Zasławiu koło Zagórza oraz cegielnie maszynowe i dachówczarnie w Gródku Jagiellońskim i w Stróżach pod firmą Parowa Fabryka dachówek i cegły w Stróżach. Oprócz tego posiada „Pezet“ 50% udziałów w Cegielni Udziałowej „Pezet“ Urman i Ska w Stanisławowie.

„Pezet“ ma własny wapiennik w Niżniowie i kamieniołom w Jaremczu-Łumnej, gdzie rozparcelował obszar 12-morgowy i wybudował wille. Między innemi także wielkie schronisko dla urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego i 1 willę dla funduszu emerytalnego Zakładu ubezpieczenia od wypadków itd.

Dalej posiada spółka małą stolarnię w realności przy ul. Zielonej 76 zakupionej w ostatnim roku, w której jak też i w 2 magazynach na dworcach przechowuje materjały budowlane.

„Pezet“ nabył większość udziałów w spółce Tartak Parowy w Szymbarku i z tego tytułu dysponuje tam własnym materjałem drzewnym.

W ubiegłym roku były wszystkie zakłady w ruchu, a również dział budowlany był czynny.

Ze sprawozdania wynika, że wpłaty akcjonarjuszy we wszystkich emisjach nie zostały uszczuplone, przeciwnie przez ostrożną i oszczędną gospodarkę znacznie się powiększyły.

W skład dyrekcji w roku sprawozdawczym wchodzili inż. Arnold Kolischer przewodniczący, dyrektorowie Zbigniew Orzechowski i Ludwik Dunin.

Nowy skład Rady nadzorczej jest następujący: Przewodniczący dr. Leonard Stahl, członkowie: dr Teodor Ballaban, dr. Bogusław Longchamps, profesor Politechniki inż. Otto Nadolski, dyr. Juljusz Reiner, dr. Władysław Stesłowicz, Wit Sulimirski, dyr. Józef Mączyński, Andrzej ks. Lubomirski.

—::—

List otwarty

Do W. P. Starosty
w Peczeniżynie.

Dnia 19. III. br. Sekretarjat Okręgowy Centralnego Związku Górników w Bitkowie, na skutek zawiadomienia Okr. Urzędu Górniczego z dnia 15. III. br. zwrócił się do Starostwa w Peczeniżynie z prośbą o szybkie przeprowadzenie licytacji mobilarnej przeciw firmie „Pokucie“ w Kosmaczu, która zalega z wypłatą zarobków robotniczych za czas od października 1924 r. aż po 15. III. br., a wezwana do uregulowania tych pretensji robot. przedsiębiorstwo zupełnie zastanowiła.

Miesiąc minął, a Starostwo w tym kierunku nie poczyniło żadnych kroków, aczkolwiek sprawa ta na mocy ustawy w tym celu została przekazaną Starostwu przez Okr. Urząd Górniczy w Stanisławowie.

Skutkiem tej opieszałości kompetentnej władzy, robotnicy znajdują się w rozpaczliwej sytuacji, do czego szczególnie na kresach dopuszczać się nie powinno, tem bardziej, że pretensje robotników są zupełnie słuszne, a wspomniana firma mimo przesłanych Sekretarjatowi Związku solennych przyrzeczeń „iż wkrótce wypłaci robotników“ do dnia dzisiejszego tego nie czyni.

Tą drogą zwracam się do p. Starosty z prośbą o jaknajszybsze załatwienie wspomnianej sprawy, w przeciwnym bowiem razie odpowiedzialność wszelka i konsekwencje stąd mogące wyniknąć, spadną na Pana.

Gazek, sekretarz Okr. Centr. Zw. G.

DZISIEJSZE t. j. ŚRODOWE PRZEDSTAWIENIE „KRÓLOWEJ SABY“ rozpocznie się o godz. 7-mej wieczorem.

NAJGŁOŚNIEJSZY DZIŚ TENOR BELINA-SKUPIEWSKI rozpocznie niebawem swe gościnne występy w Teatrze Wielkim. Skupiewski jest dziś w Europie najwspanialszym tenorem, a jego występy w Anglji, Francji, Włoszech i t. d. cieszyły się olbrzymiemi sukcesami.

W SPRAWIE ABONAMENTU PREMJEROWEGO. Dyrekcja Teatrów zwraca raz jeszcze uwagę, że abonament ten po 15. kwietnia nie będzie bezwarunkowo ważny. Należy go przeto jak najrychlej zrealizować.

Sprawy partyjne.

* SPRAWY PARTYJNE i ZGROMADZENIE PARTYJNE odbędzie się w Stryju 16 bm. w sali Z. Z. K. o 6-ej wieczór referat wygłosi tow. poseł Hausner. — Wstęp dla członków i sympatyków PPS.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Środa o godz. 7 wiecz. „Królowa Saby“.
Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Niziny“. (50 proc. zniżki).
Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Twórca“. (50 proc. zniżki)
Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Carmen“.
Niedziela, o godz. 3 pop. „Kiliński“.
Niedziela, o godz. 7'30 w. „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 25

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Clo-clo“.
Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Clo-clo“.
Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Clo-clo“.
Sobota, o godz. 7'30 wiecz. Hrabina Marica“. — (z p. Wrońską — 50 proc. zniżki).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Występy p. Wiery Kaniewskiej i p. Brejmana.
Środa o godz. 3.30 popoł. „Pensjonarka“, operetka w 3 aktach.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Lola Bren“ operetka w 3 aktch.
Czwartek o godz. 3.30 popoł. „Pensjonarka“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Lola Bren“ z p. Kaniewską w roli tytułowej.

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Z cyklu koncertów mistrzowskich XXII i XXIII.: Piątek, 17 kwietnia: Józef Śliwiński — Wieczór Chopina. — Wtorek, 21 kwietnia Jacques Thibaud — skrzypek (Paryż).

— Oczywiście — odparł T. S. — Trzeba brać świat takim, jaki jest... natury ludzkiej nie da się zmienić. Ale to, co pan dziś zobaczy, to jest zdjęcie, gdzie gra tłum.

— Właśnie to mi się dziwne wydaje — przemówił tamten, głęboko myśląc. — A zatem tak bardzo lubicie tłum, że pragniecie oglądać go nawet w imitacji?

— Ludzie lubią oglądać na filmie wielkie masy, a przytem domagają się akcji. Jeśli się chce wystawić wielki film, musi się wydać dużo pieniędzy.

— A dlaczego nie bierze pan tych ludzi, którzy tu stoją przed wejściem?

— Ha, ha, ha! Z tymi niewieleby się dało zrobić, panie Cieślo. Wszystko musi być jak najdokładniej wykonane, a z prawdziwym tłumem nie poszłoby to tak łatwo. Pozatem dla nocnych zdjęć potrzeba odpowiedniego oświetlenia itd. Wykluczone, musimy mieć swój własny tłum... a mamy go do dwóch tysięcy ludzi...

— Czy to ci ludzie, których pan Rosythe nazywa statystami?

— Tak jest; znalazłoby się ich i dziesięć tysięcy, gdyby było potrzeba. Film ma tytuł: „Historja dwóch miast“, a akcja odbywa się podczas francuskiej rewolucji. Chodzi o człowieka, który wziął na siebie osobistość i rolę kogoś drugiego i któremu ucinają głowę. Wspaniała sztuka, bardzo wzruszająca! Gdy mi przyniesiono manuskrypt, spytałem: „Kto jest autorem? „Charles Dickens“. „Dickens? podoba mi się jego robota. Jaki jego adres?“ A Lipski objaśnił: „Mieszka w opactwie Westminsterskiem, w Londynie.“ „Dobrze, wyślemy do niego telegram kablowy z zapytaniem, ile żąda za prawo wystawienia filmu“. Posłaliśmy tedy telegram do Karola Dickensa, opactwo Westminsterskie, Londyn, Anglja. Nie było żadnej odpowiedzi. Aktorzy kładli się ze śmiechu, robiąc dowcipy na temat starego Abeya, ponieważ ten Dickens żył w dawnych czasach a tylko kości jego mieszkają w opactwie Westminsterskiem. Niech się śmieją! Kiedy do djabła, człowiek może znaleźć czas na studjowanie literatury? Jeszcze przed dwunastu laty oboje z matką ciągnęliśmy wózek ze staremi spodniami na sprzedaż i nie mieliśmy pojęcia, na co są potrzebne książki. Czy nie, matka?

Matka potwierdziła, nie entuzjazmując się jednak tak jak jej

Począłem się usprawiedliwiać:

— Nie było czasu na długie mówienie. Gdyby pan tak dobrze jak ja znał policję z Western City i jej manjery, nie wpadłoby panu na myśl wchodzić z nią w scysję.

Mary przyszła mi z pomocą:

— Rozbiliby panu twarz, panie Cieślo.

— Twarz? — powtórzył. — Czyż twarz stanowi o człowieku?

— Jak? — zahuczał T. S. — Dopiero co ofiarowałem panu za tę twarz pięćset dolarów tygodniowo, a pan chcesz się tam cisnąć, aby ci ją zmasakrowali? I to dla bandy wszawych łajdaków, którzy nie chcą pracować za przyzwoitą zapłatą i drugim pracować nie pozwalają. Na Boga, panie Cieślo, gdybym panu opowiedział, co się dzieje podczas strajków w naszych przedsiębiorstwach, odeszłaby pana chęć narażania na zniszczenie swej twarzy dla tych wszawych drabów...

— Zamilcz, Abeyu... nie wyrażaj się tak po prostacku... powinieneś się wstydzić.

Powiedziała to „matka“, kapłanka dobrego tonu, którą lokaj wyciągnął z samochodu i przyprowadził do stołu.

— Bo w istocie panie Cieślo, pan nie wie, jak ta hołota...

— Siadaj, Abey — rozkazała stara dama. — Nie zamówiliśmy do obiadu wyborczej gadaniny.

Usiedliśmy. Ciemne oczy Cieśli skierowały się ku mnie:

— Zauważyłem, że w waszem mieście są rozmaite rodzaje tłumu i że policja troszczy się tylko o niektóre jego kategorje.

— A tak! — zakrzyknął T. S. — Niemożna przecie pozwolić, aby ci hultaje napadali na ludzi, idących na obiad.

Cieśla odparł:

— Pan Rosythe powiedział, że policja pracuje tylko wówczas, kiedy jest opłacona. Czy mogę zapytać, kto tu zapłacił za jej pracę? Właściciel restauracji?

— Przecie musi ochraniać swą restaurację — warknął T. S.

— Sądzę — odezwałem się z uśmiechem — według tego, com dziś rano w „Timesach“ wyczytał, że w tym wypadku całą historję opłaca pewien stary znajomy pana Cieśli.

Cieśla spojrzał na mnie pytająco.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496

— Pan Algernoon de Wiggs, prezydent Izby handlowej, wydał odezwę, w której ostro gani zbyt łagodne postępowanie policji wobec strajkujących i żąda, aby Izba znalazła środki zaradcze. Przypomina pan sobie de Wiggsa? pamięta pan gdzieśmy go zostawili?

— Przypominam sobie — odparł Cieśla i obaj uśmiechnęliśmy się na myśl o tem, cośmy w kościele zrobili.

T. S. nastawił uszy.

— Co? Pan zna de Wiggsa?

— Zdziwi się pan, gdy się pan dowie, jak dobrze zna pan Cieśla najlepsze towarzystwo.

— Dlaczego mi pan tego odrazu nie powiedział? — zapytał T. S. a ja w myśli dokończyłem za niego zdanie: „Inny ofiarował mu więcej pieniędzy".

— Czy tu niema nic do jedzenia? — dał się słyszeć głos „matki".

To odezwanie się usunęło na jakiś czas na bok problem kapitału i proletarjatu. Obok naszego stołu stało dwóch kelnerów; nerwowe ich zachowanie zdradzało niepokój, wywołany strejkiem. T. S. wyrwał jednemu z nich kartę z ręki i podyktował listę potraw. Matka, która właśnie studjowała początkowe zasady etykiety, podała drugą kartę pannie Mary. Artystka zamówiła, uczyniła to również matka i ja... jedynie Cieśla siedział w milczeniu.

Ciemne jego oczy błądziły po sali jadalnej. „Restauracja książęca" to wspaniały lokal, przeładowany luksusem — jak na mój smak estetyczny. Nawprost Cieśli siedziała dama o białych, wydekoltowanych plecach z sznurem pereł na szyji, z djademem brylantowym na głowie... a dalej rozmaici mężczyźni i kobiety, wszyscy w strojach wieczorowych, zapychający się potrawami. My jesteśmy przyzwyczajeni do tego widoku ale obcego może oburzać, gdy widzi tylu ludzi, spożywających wykwintne i tak drogie potrawy.

— Co pan każe sobie podać, panie Cieślo? — spytał T. S. i czekał z ciekawością na odpowiedź. Co też ten człowiek zamówi w tej luksusowej restauracji?

Cieśla wziął kartę ze spisem potraw i począł ją przeglądać. Jak się zdało, nietrudno przyszło mu wybrać najpożywniejsze potrawy.

— Prosiłbym — odezwał się — o pieczeń wołową i baranią z sosem koprowym... i indyka i pasztet z dziczyzny...

Kelner zapisywał wszystko posłusznie.

— I beefsteak i zioberka...

— Na Boga! — wyjąkał T. S.

— I o pieczoną gęś...

— Cóż do licha, przecie pan nie zamierza chyba zjeść to wszystko!

— Oczywiście, że nie.

— Pocóż więc pan tyle zamawia?

— Żeby dać głodnym ludziom tam... na ulicy.

Stało się zaraz tak cicho, jakby ziemia przestała się obracać. Obu kelnerom omal nie wypadły z rąk serwetki; trwałe loki pani T. S. wydały się nagle jakby przypłaszczone.

— Do kroćset! — wrzasnął wreszcie T. S. — Tego pan nie może zrobić!

— Nie mogę zrobić?

— Pan może tylko zamówić, co pan chce zjeść.

— W takim razie nie chcę niczego... nie jestem głodny.

— Ależ człowieku, nie może pan tu przecie siedzieć jak malowany...

T. S. zwrócił się do kelnera:

— Przynieś to samo co mnie. Zrozumiano? A prędko... umieram z głodu. Marsz!

Kelner znikł w jednej chwili.

XV.

Właściciel „Wiecznego Miasta" otarł sobie serwetką spocone czoło, poczem próbował nawiązać konwersację. Rozumiałem: chciał spożywać swój obiad a w trakcie niego mówić o przyjemnych rzeczach.

— Opowiem panu panie Cieślo, coś nie coś o filmie, którego zdjęcia potem oglądniemy. Chciałbym, ażebyś pan pojął, na jak wielką miarę zakrojona jest nasza praca, gdy chodzi o wielkie tematy. Dajemy obraz nocny, scenę z tłumem.

— Scenę z tłumem? — spytał Cieśla. — W waszem świecie jest tyle tłumu.